Rok XXXIII. Piotrków, dnia 21 (8) Maja 1905 r. № 21.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . rb. 1 kop 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.
Doplata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Adres Administracyi i Drukarni „Tygodnia": dom K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego).
Adres Redakcyi: dom K. Bartenbacha (obok Magistratu).

UKAZ NAJWYŻSZY

do Senatu Rządzącego.

«W nieustannej pieczy o pomyślność narodów, zaludniających rozległe Nasze państwo, Ukazem z d. 12 grudnia r. z. rozkazaliśmy dokonać rewizji przepisów obowiązujących, ograniczających prawa obcoplemieńców i mieszkańców, urodzonych w poszczególnych miejscowościach Państwa, z tem zastrzeżeniem, aby z liczby powyższych przepisów zachowano nadal tylko te, które są spowodowane istotnemi interesami i jawnym pożytkiem dla narodu rosyjskiego.

Obecnie, po rozważeniu na posiedzeniach Komitetu Ministrów przepisów ograniczających, obowiązujących w guberniach wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, mohylowskiej, witebskiej, kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej, uznaliśmy za dobre złagodzić stosowanie tych przepisów, żywiąc nadzieję, że to postanowienie Nasze zachęci wszystkie poszczególne warstwy ludności tych od niepamiętnych czasów rosyjskich ziem do owocnej, mającej na celu dobrobyt kraju pracy w jaknajściślejszej spójni z mieszkańcami miejscowymi, będącymi z pochodzenia rosjanami. Zgodnie z powyższem rozkazujemy:

1) Osobom pochodzenia polskiego pozwala się w obrębie gubernij zachodnich dzierżawić na ogólnych zasadach, bez specyjalnego ograniczenia co do terminu, majątki ziemskie, tudzież nabywać je wszelkiemi dozwolonemi przez prawo sposobami na własność i we władanie dożywotnie, oraz brać w zastaw od osób również pochodzenia polskiego.

2) Osobom pochodzenia polskiego pozwala się nabywać w granicach gubernij zachodnich, z upoważnienia właściwych generał-gubernatorów, nieruchomości, położone poza granicami miast i osad, a to w celu zniesienia szachownicy i gospodarczego zaokrąglenia granic,— jako też zamieniać nieruchomości w innych wypadkach, wyszczególnionych w art. 1374 kodeksu cywilnego.

3) Na zasadzie wspólnej i dla punktu 2-o, zezwala się w granicach 9 gubernij zachodnich nabywać dla celów przemysłowych dobra ziemskie o obszarze nie większym, niż 60 dziesięcin, i położone poza granicami miast i osad.

4) Znieść Najwyżej zatwierdzoną dn. 27 stycznia 1901 r. uchwałę Komitetu Ministrów o ograniczenie przynależnego włościanom wyznania rzymsko-katolickiego prawa nabywania własności ziemskiej w 9 guberniach zachodnich.

5) Wznowić w 9 guberniach zachodnich wybory szlacheckie, pozostawiając ministrowi spraw wewnętrznych opracowanie i przedstawienie Radzie Państwa w czasie jaknajkrótszym swoich domniemań, dotyczących zebrań szlacheckich i ustanowienia granic praw i obowiązków marszałków szlachty w tych guberniach.

6) Pozwolić na nauczanie języków litewskiego i polskiego w zakładach naukowych kraju z programem początkowych szkół dwuklasowych, jak również i w średnich zakładach naukowych w tych miejscowościach, gdzie większość młodzieży szkolnej należy do narodowości litewskiej lub polskiej, pozostawiając ministrowi oświaty rozpatrzenie środków, zmierzających do niezwłocznego urzeczywistnienia niniejszego.

7) Niezależnie od tego wprowadzić w życie pozostałe, zatwierdzone przez Nas, uchwały Komitetu Ministrów w porządku wykonania punktu 7 Ukazu z d. 12 grudnia, odnośnie do 9 gubernij zachodnich.

Celem wykonania niniejszego, Senat Rządzący nie omieszka wydać odpowiedniego rozporządzenia.»

Na oryginale własną ręką Jego Cesarskiej Mości podpisano. «MIKOŁAJ».

W Carskiem Siole I/V 1905.

Nowa forma pomocy społecznej.

Na ostatniem posiedzeniu Tow. Hygienicznego p. J. Kański, wobec przedstawionej przez d-ra Skalskiego nędzy ludu wiejskiego, podał projekt bardzo rozumny, wykraczający po za zwykłe granice łzawej filantropii i będący przejawem istotnego zrozumienia przyczyn oraz wynalezienia środków zapobiegających rzeczywiście ciężkiemu położeniu ekonomicznemu ludności rolnej. P. Kański zwrócił uwagę zebranych na brak dla gospodarstw drobnych taniego i długoterminowego kredytu. Kasy gminne, mówił, których zadaniem jest udzielanie takiego właśnie kredytu, są obecnie puste; pożyczek zaciągnięto tyle, że wyczerpały się niewielkie ich zasoby. Przed ludźmi tedy zamożnymi otwiera się droga do zapobiegnięcia licznym wypadkom odmowy, jaka spotyka dziś chcących zaciągnąć pożyczkę w podobnej kasie. Umieszczając bowiem drobne choćby sumy w kasach gminnych, ludzie posiadający jakiekolwiek oszczędności, robią sami niezły interes (kasy dają 6% od lokowanych pieniędzy), ułatwiając jednocześnie pomienionym instytucyjom spełnienie ich najistotniejszego zadania. Rzeczywiście, wywiad, uczyniony przez kilku członków Tow. Hyg. w Woli-Kamockiej, potwierdził najzupełniej słuszność słów p. Kańskiego.

Gospodarze miejscowi, mający 9—18 mórg gruntu (a więc, jak na nasze stosunki, dużo) dobrej ziemi uskarżali się głównie na brak kredytu. Uzyskanie go utrudnione jest wprawdzie przez specyjalne położenie mieszkańców Woli-Kamockiej. Jeszcze przed dwoma laty zajmowali oni grunta w gminie Owczary—zkąd wysiedlili się wskutek zatargów z administracyją lasów rządowych—i ofiarowane im w zamian przez rząd nowe ilościowo, a jakościowo lepsze nawet działki zajęli w rozparcelowanej wsi Wola-Kamocka dopiero w roku 1903. Kasa gminna w Owczarach pożyczki udzielić im nie chce ze względu na to, że grunta petentów leżą po za obrębem jej kompetencyi, kasa zaś w Grabicy (bo do Grabickiej właśnie gminy należy Wola-Kamocka) również pożyczek odmawia, gdyż, wskutek różnych względów biurokratycznej natury, przesiedlenia urzędowego dotąd jeszcze nie udało się włościanom uzyskać.

Dodać należy, że pieniędzy przesiedleńcom na przeprowadzkę i przeniesienie budynków udzielono tak niewiele, iż po przybyciu ujrzeli się oni, z nader nielicznemi wyjątkami, w położeniu materyjalnem, które nie pozwalało im na pobudowanie ani domów mieszkalnych, ani zabudowań, i że wskutek tego, część włościan, w liczbie 9, mieszka dotychczas w barakach bez okien, bez podłogi i z nędznym kominem. Wskutek braku zabudowań, braku zboża na zasiew, braku inwentarza, zaczynają się szerzyć choroby (jak kurza ślepota) związane ze złym odżywianiem się—słowem szerzy się nędza.

I podobno wszędzie to samo. Żadne zasiłki chwilowe nie pomogą. Zresztą zbytecznem jest dawać jałmużnę tam, gdzie można udzielić pomocy. Po za specyjalnem, dla włościan z Woli-Kamockiej, przyspieszeniem przesiedlenia ich urzędowego, jedyny ratunek dla włościan wogóle widzę w urzeczywistnieniu projektu p. J. Kańskiego. Aby zaś wykazać na jakiej pewno-

ści oparte jest lokowanie pieniędzy w tych kasach pozwolę sobie bliżej objaśnić ich ustrój.

Kasy gminne pożyczkowo-oszczędnościowe istniejące w ilości 1320 w Król. Pol. wydają zasadniczo pożyczki: a) ludności wiejskiej posiadającej grunta w obrębie gminy, na I-y numer hypoteki, a tam gdzie jej niema pod zastaw nieruchomości; b) bezrolnym, za poręczeniem 2-ch posiadających ziemię; c) szlachcie, posiadającej nie więcej nad 60 morgów gruntu; d) mieszczanom również posiadającym ziemię. Wysokość pożyczki nie może przewyższać 1/3 wartości ziemi, wartość zaś ta określa się według t. zw. szacunku normalnego, ustanowionego przed 30 laty, a więc dziś już zbyt nizkiego.

Termin pożyczki rocznej, może być prolongowany do 1 1/2 roku; procent pobierany od sum wypożyczonych wynosi 8. Wkłady przyjmowane są od każdego, pragnącego je tam ulokować, a zabezpiecza je odpowiedzialność majątkowa członków kasy — włościan do gminy należących.

Może ktoś projektowi zarzuci trudność czysto techniczną umieszczenia wkładów w kasach odległych, lub ewentualne umieszczenie ich tam, gdzie kasy są przepełnione i gdzie niema popytu na leżące w nich pieniądze. Mojem zdaniem, należałoby utworzyć ad hoc biuro w Piotrkowie, z ludzi kompetentnych złożone, któreby udzielało potrzebnych informacyj i czyniło możliwe ułatwienia, pragnącym i, jak w danym wypadku, mogącym przyjść z rzeczywistą pomocą, a nie filantropijną łaską.

K. Rudnicki.

Na tem samem zebraniu oddz. piotrkowskiego Tow. Hyg., na którem p. J. Kański przedstawił wyłożony powyżej projekt, obecni na posiedzeniu członkowie Tow. zebrali pomiędzy sobą 25 rubli, z których zakupiono i zawieziono mieszkańcom Woli-Kamockiej kilka ćwierci grochu i kilkadziesiąt bochenków chleba.(*) Jest to—jeśli się nie mylimy—ta «łzawa filantropija», ten «zasiłek chwilowy», który «nic nie pomoże» i który tak bezwzględnie zdaje się potępiać p. R.

Pisząc się w zupełności na projekt p. K., sądzimy jednak, że z dnia na dzień urzeczywistnić go się nie da w tym nawet wypadku, jeśli znajdą się—o czem nie wątpimy—ludzie zamożni, którzy zechcą ulokować kapitały swoje w kasach gminnych. I dlatego wydaje nam się, że nawet tam «gdzie można udzielić pomocy rzeczywistej», ale nie natychmiastowej, że tam nawet, dla ludzi przymierających głodem, udzielenie chwilowej ale natychmiastowej pomocy (p. R. nazywa ją «jałmużną» to znów «filantropijną łaską»)—nie jest «zbyteczne».

I jeszcze jedno. Po za przedstawioną nam przez p. K. stroną dodatnią omawianego projektu, kryją się b. poważne względy ogólniejszej natury. Względy te mogą powstrzymać bardzo wielu od lokowania swoich pieniędzy w kasie gminnej i muszą sprowadzić omawiane przedsięwzięcie do szczuplejszych o wiele granic. Bacząc też na nie projektowane przez p. R. biuro pośrednictwa w lokowaniu kapitałów, winno, przy polecaniu tej lub innej gminy, zwracać uwagę nietylko na mniejsze lub większe zapotrzebowanie w danej miejscowości pieniędzy, ale również na to jak w danej gminie prowadzona jest gospodarka finansowa, kto i w jaki sposób rozporządza znajdującemi się w kasie pieniędzmi. Innemi słowy, projektowane biuro będzie musiało zwracać baczną uwagę na społeczne wyrobienie i obywatelskie uświadomienie mieszkańców każdej z polecanych gmin. W takim tylko razie zdoła ono wzbudzić dla całego przedsięwzięcia niezbędne zaufanie społeczeństwa i zapewnić mu trwałe powodzenie.

Red.

(*) Nie wzmiankowaliśmy o tem w № 20 «Tygodnia» z przyczyn od nas niezależnych.

Zapis ś. p. Zglenickiego.

Jak doniosły w swoim czasie pisma warszawskie, a za niemi «Tydzień», zmarły w roku ubiegłym w Baku inżynier Witold Zglenicki zapisał na założenie w 10 miastach gubernijalnych Królestwa Polskiego szkół rzemieślniczo-artystycznych, każdemu miastu gubernijalnemu po 15000 rub. jednorazowo i prócz tego polecił wypłacać każdemu z tych miast po 2000 rb. rocznie, w ciągu dziesięciu następnych lat. Wiadomość ta wszakże, poczerpnięta nie z pierwszej ręki, jak się wkrótce okazało, wymagała uzupełnienia o tyle, że sumy pieniężne przeznaczone w testamencie na zapomogi dla projektowanych szkół rzemieślniczo-artystycznych, mogły być dopiero zaczerpnięte z eksploatacyi nafty, znajdującej się, według wszelkiego prawdopodobieństwa, pod powierzchnią działu ziemi, będącej własnością zapisodawcy. Szczegóły tyczące się owego działu, jakoteż większych lub mniejszych widoków zrealizowania zapisanej m. in. i Piotrkowowi sumy — znajdujemy w komunikacie, jaki adw. przys. Smoleński (wykonawca ostatniej woli ś. p. W. Zglenickiego) przesłał w kwietniu r. b. za № 753 magistratowi piotrkowskiemu, na skutek interpelacyj tego ostatniego wystosowanej do policmajstra m. Baku w grudniu r. z.

Jak widać z komunikatu tego, wymieniony w testamencie «dział № 29», z którego dochód miał iść na wzmiankowane już szkoły, znajduje się w Bibi-Ejbackiej zatoce morza Kaspijskiego—i wskutek tego, przed przystąpieniem do eksploatacyi nafty, która, są ku temu dane, znajduje się tam,—rzeczą niezbędną jest zasypać pomienioną zatokę. Rzecz to zupełnie możliwa, eksploatować jednak wolno będzie ów dział № 29, dopiero wtedy, kiedy zostaną zasypane wszystkie działy w liczbie 100 (między nimi i 29), na jakie została podzielona zatoka.

Tymczasem dotychczas nie został nawet sporządzony plan zasypania, omawianej zatoki, choć musi on być jeszcze zatwierdzony przez ministeryjum rolnictwa i dóbr państwa.

Wobec tego wszystkiego, środki przeznaczone przez ś. p. Zglenickiego na założenie szkoły rzemieślniczo-handlowej w Piotrkowie zostaną uzyskane, jak objaśnia adw. Smoleński, nie wcześniej niż za jakieś lat 10 i przytem w tym tylko wypadku, jeśli potwierdzi się przypuszczenie o istnieniu w Bibi-Ejbackiej zatoce źródeł nafty.

— **Najwyższe pozwolenie.** W dniu 16 marca r. b. p. Olga Baggowut, właścicielka majoratu Bogusław, położonego w gubernijach Piotrkowskiej, Kaliskiej, Płockiej i Łomżyńskiej, w skład którego wchodzą dobra Bogusławice (pod Wolborzem), uzyskała Najwyższe pozwolenie na obciążenie pomienionego majoratu pożyczką Tow. Kr. Ziem. do wysokości 100,000 rubli pod warunkiem, aby pożyczka ta użytą była na polepszenie gospodarstwa w dobrach majoratu.

Gdyby raty od pożyczki Towarzystwa niebyły opłacane przez właścicielkę w czasie właściwym—to takowe mają być zaspokojone przez Ministeryjum Finansów z funduszów rządu, które to ministeryjum w takim razie ma prawo wziąć majorat w administracyję rządową.

— **Odroczenie kar.** Gubernator piotrkowski rozesłał do policmajstrów Piotrkowa, Łodzi i Częstochowy oraz naczelników powiatowych, okólnik za № 3245 treści następującej: «Wobec rozpoczętych robót wiosennych w polu, główny naczelnik kraju uznał za możliwe odroczyć do skończenia tych robót, odsiadywanie kar za przekroczenie obowiązujących przepisów wzmocnionej ochrony (?), jakim podlegali włościanie, właściciele gruntów oraz mieszczanie rolnicy. Naruszenie wspomnianych przepisów, dotyczy rozporządzenia naczelnika kraju, wydanego d. 13 lutego r. b. za № 6688.»

Kronika Piotrkowska.

— **W gminie Krzyżanów** pod Piotrkowem, na odbytem w d. 13 b. m. zebraniu gminnem —uchwały żadnej nie powzięto; sporządzony bowiem na starą modłę protokół podpisali niemal wyłącznie sołtysi.

— **Wstęp do czynu.** Komisyja sanitarna m. Piotrkowa rozlepiła na słupach ogłoszeniowych miasta naszego przepisy, dotyczące «środków ochronnych przeciwko możliwemu pojawieniu się w lecie epidemii cholery». Po dniu 28 b. m., komisyja sanitarna rozpocznie rewizyje miejsc ustępowych, śmietników, podwórz, studzien, strychów, piwnic i suteryn we wszystkich nieruchomościach. «W razie niewykonania tych poleceń, czytamy w pomienionym ogłoszeniu, a także w razie wykroczenia przeciw przepisom o utrzymywaniu czystości przez lokatorów i ich służbę, winni będą pociągani do odpowiedzialności sądowej według § 102 Ustawy o karach, nakładanych przez sędziów pokoju.»

Czekamy...

— **Dla rodzin rezerwistów,** powołanych na wojnę—nadeszły z Francyi na ręce i na skutek wezwania posła francuskiego w Petersburgu—ubrania, kołdry, okrycia i t. p. Część tych rzeczy (ważącą koło 25 pudów) przesłano «Piotrkowskiemu okręgowi wojskowemu» dla rozdania pomienionym rodzinom. Magistrat Piotrkowski, któremu polecono zająć się rozdawnictwem nadesłanych rzeczy, miał zaopatrzyć w nie w sobotę, t. j. wczoraj, rodziny rezerwistów zamieszkałe w Piotrkowie i, po części, rodziny rezerwistów z gminy Uszczyn.

— **Odczyty.** P. Dobrosław Kleyna organizuje 3-cią seryję odczytów na rzecz naszego Towarzystwa Dobroczynności. Pierwszy odczyt ma wypowiedzieć p. Kleyna: «O samorządzie miejskim.»

— **Ogólna próba** straży ogniowej ochotniczej w Piotrkowie odbędzie się d. 28 b. m. o godz. 3-ej po poł. D. 21 o godz. 7 rano, będzie miała miejsce próba oddziałów 3 i 4-go.

W Towarzystwie Cyklistów odbędzie się 3-go czerwca r. b. wieczór muzyczny, ostatni w obecnym lokalu. Program przedstawia się bardzo bogato: prócz skrzypiec i fortepianu, ukaże się na estradzie sopran, baryton i znany monologista-amator, a prawdopodobnie i orkiestra. K.

— **Członkowie P. T. C.** powzięli zamiar urządzenia wycieczki z Piotrkowa na Łódź do Płocka. Termin wyjazdu został naznaczony na d. 20 b. m., godz. 6 po poł. W Płocku kolarze Piotrkowscy mieli zamiar stanąć dziś, t. j. w niedzielę.

— **Ze Szczercowa,** nasz korespondent, ks. Bors, donosi, co następuje: Na ostatniem zebraniu gminnem upadł projekt przeprowadzenia szosy od Szczercowa do Łasku. Gminiacy motywowali swoją odmowę brakiem funduszów.

Przyszłe wybory na wójta w gminie Szczercowskiej budzą ogólne zaciekawienie, ile że kandydatów jest wielu, a każdy z nich rozwija przed wyborcami projekty zmian, jakie, po objęciu urzędowania, ma zamiar zaprowadzić ku pożytkowi gminy. O wyniku wyborów, jako też o losie zamierzonych przez wybranego ulepszeń nieomieszkam donieść.

Przed niedawnym czasem zawiązana w Szczercowie straż ogniowa ochotnicza — nie może się jeszcze uporać z przedwstępnemi trudnościami, wywołanemi ogólnym w czasach obecnych brakiem środków materyjalnych; że jednak zarząd straży nie zraża się tem i krok za krokiem trudności przezwycięża, jest więc nadzieja, że wkrótce straż nasza zacznie oddawać znakomite usługi całej okolicy.

— **W Bukowcu,** (gm. Brójce pow. łódzki) niejaki p. Paszke, Niemiec, zakłada fabrykę wyrobów pończoszniczych, która będzie zatrudniać koło 800 tamecznych kolonistów-Niemców. Bukowiec, bowiem—to oaza niemieckości, pisze p. S. w «Kur. Codz.». Mieszkają tam ludzie, których dziadowie osiedli w Polsce, a którzy mimo to z Polakami porozumiewają się przez tłumaczów.

— **Z Tomaszowa Rawskiego** piszą do «Słowa»:

«Do ciężarów, jakie ponosi miasto, przybędzie jeszcze w niedalekiej przyszłości wydatek 10,000 rb. na pozostałe po rezerwistach rodziny. Na owe zasiłki jest obecnie zaciągnięta pożyczka z żelaznego kapitału kasy miejskiej, nawiasem mówiąc bardzo znacznego, a leżącego dotąd odłogiem. W miesiącach;

od grudnia r. z. do lutego bieżącego roku, rozdzielono 208 rodzinom 1,528 rb.

Z zatwierdzeniem dla nas Banku Hipotecznego, spodziewano się znacznego rozbudzenia ruchu budowlanego, tymczasem ta, jak i wszystkie sprawy tutaj, zdrzemnęła się na dobre.

Z powodu szerzącej się epidemii ospy między dziećmi, księża z ambon nawołują do szczepienia. W roku zeszłym lekarz miejski miał kilka odczytów o ospie, ilustrowanych niknącymi obrazami. Odczyty jednak, mimo, że wypowiedziane przystępnie, a zajmująco, nie zdołały przeniknąć apatyi tutejszej, obojętnej na wszelkie głębsze kwestyje społeczne».

— **Grupa właścicieli ziemskich** w pow. będzińskim, jak pisze «Warszaw. Dniewnik», powołując się na Ukaz Najwyższy, z d. 12 grudnia 1904 r., do Senatu Rządzącego o środkach ku przywróceniu mocy przepisów prawa przez usunięcie z nich różnych rozporządzeń administracyjnych, zmieniających sens prawa, wniosła do ministeryjum rolnictwa petycyję, dotyczącą przywrócenia w Królestwie Polskiem zasad prawnych ustawy górniczej i zmiany niektórych zasadniczych podstaw tej ustawy, ograniczających prawo właścicieli gruntów z bogactwami mineralnemi do rozporządzania niemi, według własnego uznania. Autorzy wspomnianej petycyi proszą o rozciągnięcie na Królestwo Polskie zasad ustawy górniczej, obowiązującej w gubernijach wewnętrznych. Wedle tej ustawy właścicielem bogactw wnętrza ziemi jest właściciel gruntu, w którym te bogactwa odkryto; w kraju Nadwiślańskim zaś bogactwa wnętrza ziemi należą nie do właścicieli gruntu, ale do osób, które te bogactwa odkryły, i alienacyja ich na korzyść odkrywcy następuje w drodze przymusowej. Przytoczone prawo jest bardzo uciążliwe dla właścicieli gruntów z bogactwami mineralnemi i tamuje, twierdzą autorowie, swobodny rozwój prokukcyi górniczej.

— **W Łodzi** miał miejsce w ubiegłym tygodniu strajk stróżów, którzy zażądali podwyższenia pensyi, hygieniczniejszych mieszkań i nieużywania ich do pomocy policyi.

— **Komitet wydziału pracy** przy łódzkiem Tow. Dobroczynności prosi nas o zaznaczenie, że bezpłatnie dostarcza robotników, tkaczy, przędzalników, gajowych, leśniczych oraz wszelką służbę folwarczną, praczki i szwaczki, pozbawionych obecnie, wskutek przesilenia ekonomicznego, pracy. Zapotrzebowania nadsyłać należy do Łodzi na ul. Przejazd 16.

— **Magistrat łódzki** przedstawił w tych dniach do zatwierdzenia p. Gubernatorowi piotrkowskiemu projekt budowy baraku cholerycznego, koszt którego obliczono na 85,000 rb.

— **D-r. Wnorowski,** lekarz tutejszego gimnazyjum męzkiego, powołany na Daleki Wschód wyjechał w ubiegły piątek z Piotrkowa.

— **Na daleki Wschód** powołano lekarza weterynaryi pow. Piotrkowskiego p. St. Majewskiego.

— **Nominacyja.** Postanowieniem połączonych władz Piotrkow. Tow. kr. miejskiego z d. 13 b. m., starszym referentem został mianowany referent Zarządu tegoż Towarzystwa p. Konarzewski, zaś referentem p. Edward Rudnicki.

— **Zamiast wieńca** na trumnę ś. p. Andrzeja Sobocińskiego, koledzy zmarłego złożyli w naszej redakcyi rb. 10,— z tego połowę na pogorzelców miasta Chęcin; połowę na głodnych w Piotrkowie.

— **Z Tow. Dobroczynności dla Chrześcian.** Podczas ostatnich sesyi Rady Towarzystwa Dobroczynności postanowiono:

1. Wypłacić p. Kwiatkowskiemu, organiście rb. 60, jako ostatnią ratę za naukę Stanisława Wójcika i Bolesława Micewicza podług umowy z dnia 22 września 1903 r.

2. Zatwierdzono umowę sporządzoną przez p. Niepokoyczyckiego, członka Rady z p. J. Chmielewskim o naukę krawiectwa Jakóba Adamczyka lat 15 mającego.

3. Zatwierdzono rachunek tłoczni p. Dobrzańskiego, wynoszący rb. 32 kop. 11.

4. Stosownie do odezwy magistratu z dnia 5 lutego r. 1905 za № 2733 przyjęto na utrzymanie Bronisławę D. do czasu wypuszczenia jej matki z więzienia.

5. Odpowiednio do ugody z d. 25 września 1899, zatwierdzonej przez radę na sesyi tegoż miesiąca zatytułowanego № 88, uznano, że p. Andrzejowi Staszysowi należy wypłacić rb. 40 za naukę koszykarstwa ś. p. Władysława Łączkowskiego, zmarłego w d. 23 kwietnia r. b.

6. Zatwierdzono rachunek księgarni p. Krechowieckiego, na rb. 4 k. 76.

7. Odczytano odezwę Piotrkowskiego Towarzystwa Wzajemnego kredytu z d. 9 maja r. b., przy której dołączono rb. 185 kop. 9, jako sumę przeznaczoną przez ogólne zebranie rzeczonego Towarzystwa na korzyść Tow. Dobroczynności. Pieniądze wniesiono do skarbca za № 197.

8. Na skutek przedstawienia Opiekunek domu wychowawczego «Adela»—p. Ruszczykowskiej oraz p. Jacobsonowej, na dozorczynię tego zakładu przyjętą została p. Maryja Szumlańska na zwykłych warunkach, przepisanych dla dozorczyni Adelek. Do spisania odpowiedniej umowy upoważniono opiekuna wymienionej Ochrony p. Dr. Ruszczykowskiego.

9. Przyznano jednorazowe wsparcie w ilości rb. 10 T. K.

10. Postanowiono urządzić loteryję fantową w dniu 11 czerwca r. b. w miejscu obranem przez komitet dochodów niestałych.

11. Przyznano pożyczkę bezprocentową w kwocie rb. 50 J. F. ogrodnikowi.

— **Wyciąg ze sprawozdania o działalności Towarzystwa wspierania ubogich w Rawie za r. 1904.**

DOCHODY:		
Remanent z ubiegłego 1903 r. w gotówce	rb. 291	k. 78
Wnioski członków T-wa	„ 345	„ —
% od kapitałów T-wa	„ 9	„ 90
Kapitał żelazny	„ 2	„ 92
Kapitał, przeznaczony na budowę domu	„ 100	„ —
Lista ofiar przed świętami Wielkiej Nocy	„ 31	„ —
Różne ofiary	„ 5	„ 44
Od W-nej Łuszczewskiej 10 korcy kartofli wartości	„ 20	„ —
Za sprzedane 6 egzemplarzy ustawy T-wa	„ 1	„ 20
Lista ofiar przed świętami Bożego Narodzenia	„ 40	„ 65
Zamiast powinszowań noworocznych	„ 39	„ 20
Razem	„ 887	„ 9
WYDATKI:		
Wsparcia miesięczne i jednorazowe	„ 204	„ —
Przelano na rachunek kapitałów żelaznego i specyjalnego	„ 102	„ 92
Na odzież dla ubogich	„ 9	„ 20
Wsparcia przedświąteczne	„ 78	„ 15
Na utrzymanie Ochrony dla dzieci	„ 175	„ —
W naturze: 10 korcy kartofli, wartości	„ 20	„ —
Razem	„ 589	„ 27

Remanent na rok 1905 wynosi 297 rb. 82 kop. Towarzystwo liczyło w końcu roku sprawozdawczego 53 członków, w tej liczbie z Rawy 38 i z okolicy 15. Wsparcia wydawano 83 ubogim. Towarzystwo zostało założone 10 lipca 1902 roku.

Prezes Zarządu *D-r. Edward Otto.*

— **Wyciąg ze sprawozdania o działalności Ochrony dla dzieci w Rawie za rok 1904.**

DOCHODY: w gotówce:		
Remanent z roku 1903	rb. 36	k. 10
Z funduszów T-wa wspierania ubogich w Rawie	„ 175	„ —
Dochód z «Wianków» 22 czerwca	„ 95	„ 37
Szachiści	„ 4	„ 54
Za sprzedaną kapustę	„ —	„ 75
% od sum na rachunku bieżącym	„ —	„ 64
Zebrane przez W-ną Z. Dulewską na melodykon i przelane do funduszów ogólnych	„ 12	„ 64
Za jazdę na łódce, ofiarowanej przez W-go E. Trojanowskiego	„ 5	„ 10
Różne ofiary imienne	„ 23	„ —
Bezimiennie	„ 52	„ 60
w gotówce	„ 405	„ 74
w naturze:		
Remanent z roku 1903, oceniony na	„ 21	„ 60
Od W-go J. Majewskiego 1/2 sążnia drzewa		
„ W-ej W. Sarneckiej 1 korzec kartofli		
„ W-ej Z. Wesołowskiej 20 f. jabłek i 2 garnce grochu		
„ W-ej J. Krupskiej 20 f. jabłek		
„ W-ej A. Grudzińskiej 4 garnce kaszy		
„ W-ej K. Grotowskiej mleko	„ 15	„ 51
w naturze	„ 37	„ 11
dochody ogółem	„ 442	„ 85
WYDATKI w gotówce:		
Opłata za mieszkanie	„ 90	„ —
Pensyja nauczycielki	„ 115	„ —
Pensyja kucharki	„ 23	„ 40
Węgiel kamienny i drzewo	„ 25	„ 20
Artykuły spożywcze	„ 33	„ 10½
Lekarstwa	„ 1	„ 77
Drobne wydatki: nafta, mydło i t. p.	„ 9	„ 87
Nauczycielce na wyjazd do Warszawy na naukę slöjdu	„ 40	„ —
Meble, naczynia, przyrządy, naprawy	„ 13	„ 15
w gotówce	„ 351	49½
W naturze za	„ 11	k. 89
wydatki ogółem	„ 363	38½

Remanent na rok 1905 wynosi 79 rub. 46½ kop.

Ochrona została otworzoną 1 sierpnia 1903 roku. Na liście znajduje się 47 dzieci. Koszt utrzymania przez miesiąc wynosił 25 rubli, nadto obiady dziennie kosztowały przeciętnie 68,5 kop. dla jednego dziecka 2,4 kop. Obiad stanowiło ½ kwarty zupy gorącej na mięsie, lub na mleku i kawałek chleba.

Główna Opiekunka *K. Grotowska.*

Zmiany w duchowieństwie, Najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Administrator parafii Regnów w pow. rawskim, ks. Walenty Pomorski, uwolniony został od zajmowanych obowiązków.

— Otrzymali ordery: Św. Stanisława 2 stopnia: b. inspektor podatkowy I-o rewiru m. Łodzi, obecnie inspektor podatkowy II-go rewiru m. Warszawy, radca stanu, Teodor Żenżurist; naczelnicy wydziałów Piotrkowskiej Izby skarbowej, radca kolegijalny, Edward Brok i asesorzy kolegijalni Bazyli Petrow i Aleksander Sławiński, b. naczelnik IV wydziału tejże Izby obecnie naczelnió III wydziału kaliskiej Izby Skarbowej, asesor kolegijalny Gribojedow— Św. Stanisława 3-go stopnia, p. o. sekretarza Piotrkowskiej Izby Skarbowej, registrator kolegijalny Frydrych Biderman.

— Referent p-tu radomskowskiego, Seweryn Wodzinowski, mianowany radcą - sekretarzem magistratu m. Zgierza. Pom. buchaltera niższego etatu Izby skarbowej w Piotrkowie, asesor kolegijalny, Libicki, przeniesiony na stanowisko buchaltera II-o rzędu kasy powiatowej będzińskiej, a na jego miejsce przeniesiony buchalter II-go rzędu kasy będzińskiej, Józef Zygmunt Szałański.

List Karjejewa do znajomych Polaków.

W okresie od jesieni 1904 r. do wczesnej wiosny 1905 r. zdarzyło mi się parę razy brać udział w spotkaniach (tak je nazywam) rosyjsko-polskich i zabierać głos na temat bardzo mi zawsze leżący na sercu wzajemnych stosunków polaków do rosyjan.

Sam fakt tych spotkań naszych uważam za bardzo doniosły. Spotkań było kilka. Przyjeżdżali do Petersburga i polacy z Królestwa i z Południowo-i Północno-Zachodniego Kraju, a więc polacy z różnych dzielnic dawnej Polski, dzisiaj w skład Państwa Rosyjskiego wchodzących. W otwartej szczerej wymianie zapatrwań rosyjanie mieli możność zaznajomienia się z poglądami społeczeństwa polskiego, z różnemi odcieniami, nawet, że tak powiem, z odcieniami prowincyjonalnemi, niezależnie od tego, że pomiędzy gośćmi naszymi byli ludzie należący do rozmaitych partyj i rozmaitych grup towarzyskich. Na mnie naogół (i na innych, o ile mi wiadomo) spotkania te sprawiły dobre wrażenie, śmiem sądzić, że i goście nasi wywieźli miłe wspomnienia. Ci, którzy poprzednio nie mieli okazyi spotykać się z kołami społecznemi rosyjskiemi, mówili mi otwarcie, że zostali wzruszeni okazanem przyjęciem. Wielu z tych, którzy czytać będą te słowa sami byli świadkami tego co mówią, lub słyszeli o tem od uczestników.

Naturalnie nie były to obrady jednakowo myślących grup politycznych, ani ludzi zawierających określone związki. Były to raczej spotkania przedstawicieli dwóch narodów dla wymiany poglądów na wzajemny stosunek ich jako narodów, bez rozróżnienia w obu narodach, ani stanów, ani warstw społecznych, ani partyj politycznych, ani położenia socyjalnego. Gdyby sprawa była stawianą inaczej, to, przynajmniej według mego zdania, i ton rozmowy musiałby być inny. W tym ostatnim wypadku należałoby przedewszystkiem zapytać przyjezdnych: «jaką jest wasza wiara?» i, zależnie od ich profession de foi, wejść z nimi w kontakt, lub się usunąć. W następstwie zaś należałoby główną zwrócić na to uwagę, co oni nam obiecać lub dać mogą za odpowiednie ustępstwa, lub pomoc z naszej strony. Bez względu na to, jak bardzo interesującą była dla pewnych osób z naszej strony duchowa fizyjonomija naszych gości, bez względu na to, jak poważnem było dla nas pytanie praktyczne: jaką postawę zajmą te lub inne elementy społeczeństwa polskiego w najbliższym okresie naszej historyi—nie tu leży rdzeń sprawy, chociaż tematy te zupełnie usunięte z dyskusyi być nie mogły. Wielu z nas, przypuszczam, było tego co i ja zdania, że stosunek nasz do praw narodowych polaków nie może zależeć od ich przekonań politycznospołecznych, ani od postawy, jaką oni zajmą względem naszej obecnej bolączki.

Nasz punkt widzenia na daną kwestyję, tj. punkt widzenia tych rosyjan, których uważam za swoich współwyznawców politycznych, przedewszystkiem jest oparty na względach etycznych nie zaś politycznych, na zasadzie sprawiedliwości, a nie interesu. W stosunku do polaków jak i innych narodów zamieszkujących naszą wielką ojczyznę, my, rosyjanie powinniśmy kierować się wzniosłą zasadą: «nie rób tego drugiemu co tobie nie miło». Jeśli musimy przyznać, że narodowe dążenia polaków powinny być zaspokojone, to przedewszystkiem dlatego, że naród jako kolektywna jednostka ma, tak samo jak każda jednostka, niezaprzeczone i przyrodzone prawo do wolności i stanowienia sama o sobie, a bynajmniej nie dla tego, że takie lub inne koła polskie posiadają takie jak i my poglądy i mogłyby być pożytecznymi dla nas sprzymierzeńcami.

I uczciwy człowiek będzie współczuł całemu narodowi, nie wglądając w to kto jakie miejsce społeczne zajmuje i jak na dane kwestyje się zapatruje, jeśli naród ten pozbawiony jest dobrodziejstw prawa powyższego. W tem rozumieniu dla mnie np. wszyscy polacy są równi—najbogatszy arystokrata i najuboższy wyrobnik, ksiądz katolicki i mędrzec-filozof, zarówno człowiek sprzyjający mej narodowości, jak i jej przeciwnik, jeśli tylko wszyscy czują się pokrzywdzeni i obrażeni jako członkowie danego narodu. Najpierw więc pragnę jednego i tego samego dla wszystkich polaków w kwestyi praw ich narodowych, a później dopiero zacznę wglądać w stany, w partyje, w pojedyńcze jednostki, z kim mam sympatyzować, komu pomagać, kogo za towarzysza uważać.

I oto jest właśnie ów punkt widzenia etyczny, który jest punktem wyjścia dla wszystkich postępowo myślących rosyjan. Nie mogę w tem miejscu nie zaznaczyć, że polacy, jako tacy, bez względu na to, czy są zachowawcami, czy postępowcami, mogą się spodziewać czegoś tylko od rosyjskich postępowców —w przeciwieństwie np. do stosunków w Prusach, gdzie polakom sprzyjają sfery konserwatywne w osobie stronnictwa Centrum.

Trzeba, iżby polacy wiedzieli, że jeśli są rosyjanie, uznający prawa ich narodowe, to w każdym razie nie pochodzi to z takiego, lub innego wyrachowania (narodowego lub społecznego), lecz wprost z poczucia sprawiedliwości. Nie można negować, że mają swoje znaczenie i takie kombinacyje polityczne, jak ta np. że Rosyi jako Państwu o wiele wygodniej mieć w ludności Królestwa przyjaciół niż wrogów, że te lub inne dążenia społeczeństwa rosyjskiego znalazłyby prędzej urzeczywistnienie przy czynnej pomocy polaków, ale, tem nie mniej, nie te kombinacyje powinny nami kierować, przy przyznaniu narodowych praw społeczeństwu polskiemu. Mnie się zdaje, że, kładąc nacisk na to w oświadczeniach naszych, czynionych polakom, powinniśmy—wobec tych rosyjan, którzy w bojaźni politycznej przypuszczają, że rozszerzenie praw narodowych polskich, doprowadzi Państwo do upadku—nie mniejszy kłaść nacisk i na to, że nie rozszerzenie, lecz gwałcenie tych praw krzewić może w społeczeństwie polskiem separatystyczne dążności. Ale dość o tem. Powracając do naszych rosyjsko-polskich spotkań, chciałbym podzielić się z czytelnikiem niektóremi jeszcze wrażeniami i myślami, które zresztą już i dawniej nieraz wypowiadałem.

Na początek nie mogę nie zaznaczyć, że z dyskusyj naszych na tematy rosyjsko-polskie coraz bardziej znikają z jednej strony wspomnienia historyczne o przyczynach wzajemnej nienawiści, z drugiej zaś kombinacyje z dziedziny t. zw. wyższej polityki, odnośne do losów narodów i państw. Rozmowy nasze stają na gruncie realnym, mówiąc inaczej, sprowadzają się do rozważenia interesów i potrzeb chwili bieżącej, nie dotykając rachunków i krzywd dawniejszych, ani więcej lub mniej problematycznych fantazyj przyszłości. Gdyby polacy i rosyjanie mogli dyskutować tylko o czasach z przed 1772 r. lub o przyszłości tej, gdy, przypuśćmy, polakom uda się stworzyć jedno niezawisłe państwo, to lepiejby było takiej rozmowy nie rozpoczynać. Szczęściem dla stron obu i dla możności porozumienia się w ten lub inny sposób na gruncie dzisiejszej mapy Europy, rozprawy na temat dawno nie egzystującej przeszłości i niczem jeszcze nie zapowiadającej się przyszłości ustępują rozprawom na temat gorącej, aktualnej teraźniejszości. O poważnych zmianach politycznej mapy Europy w najbliższej a nawet dalszej przyszłości można tylko niepoważnie dyskutować. Poważne dyskusyje, które nie samą dyskusyją zakończyć się mają, muszą rachować się z realnymi warunkami teraźniejszości—z tem co przy danych warunkach jest możliwe. Kwestyja polska na gruncie międzynarodowej polityki, zdaje się, na długo jest przesądzona, i niepodobna z tym wyrokiem historii — choćby nie wiecznym — nie liczyć się, stawiając programy polityczne. Inna sprawa z polityką wewnętrzną, łatwiej wpływom podlegającą, więc łatwiej nowe możebności stwarzającą. Zgodzić się musi każdy, że łatwiej jest zmienić politykę rządową w ruskim czy pruskim zaborze, niż odtworzyć niezawisłość narodu polskiego. Ale jak dotąd i w tej dziedzinie warunki się nie zmieniły i niema racyi przypuszczać, że zmiana ta rychło nastąpi, trzeba wszakże korzystać z każdej okoliczności, by nawet przy obecnych warunkach robić wszystko co się da w interesie ogólnego dobra. Ja, naprzykład, zawsze sądziłem, że w Warszawie uniwersytet powinien być polski, ale jeżeli już jest rosyjski, to trzeba wszelkich starań dokładać by uniwersytet ten nie był narzędziem rusyfikacyi, lecz żeby stał się organem służącym do zbliżenia i pogodzenia dwóch inteligencyj, skazanych na współżycie w jednem państwie. W ten sposób rozumując, uważałem za możebne być profesorem w Warszawie, w przypuszczeniu, że katedra rosyjska wobec kosmopolitycznej prawdziwej nauki może być korzystną dla młodzieży polskiej, nie przynosząc w żadnym razie szkody świadomości narodowej. Pisałem nawet o tem wtedy, gdy jeszcze marzyłem o stworzeniu z uniwersytetu warszawskiego organu intelektualnego, dążącego do zbliżenia rosyjsko-polskiego na gruncie nauki. Niestety przekonałem się później, że to była iluzyja.

Odbiegłem od przedmiotu. Przepraszam. Lecz skoro ta kwestyja poruszoną została czuję się w obowiązku zaznaczyć, że nie bardzo bym pragnął, aby i myśl o wspólnem pogodnem pożyciu rosyjan i polaków we wspólnej ojczyźnie okazała się także iluzyją. Musimy rachować się z faktem i starać się nie siebie doń nałamać, lecz nałamać go do tych dążeń, któremi jednakowo powinni być natchnieni tak rosyjscy jak i polscy patryjoci, rozumiejąc pod tym mianem ludzi gorąco przywiązanych do swej narodowości świadomie i bez nienawiści do obcych. Z niedawnych dyskusyj naszych przekonałem się, że i polacy coraz częściej stają na tym punkcie widzenia. 40 lat temu, w czasie ostatniego powstania, a raczej przed wybuchem, gdy schodzili się rosyjanie i polacy, by zastanawiać się nad wspólnemi sprawami nie raz powstawał spór, opowiadali mi to współcześni, do kogo należeć powinna Litwa i Ruś (Białoruś i zach. cz. Ukrainy) i spór ten przyjmował charakter waśni. Czasy te oczywiście należą do przeszłości i spór o Ruś i Litwę nie powstanie więcej. Przynajmniej rosyjanie i wielu polaków staje na tym punkcie widzenia, że prawa narodowości polskiej muszą być inne tam, gdzie polacy stanowią mniejszość ludności, często nawet nieliczną. Bardzo wielu rosyjan wyobraża sobie, że polacy Kraju Półn.-Zach. liczniejsi i Połudn.-Zach. mniej liczni myślą tylko o polonizowaniu miejscowej ludności: litwinów, biało-i małorusinów. Wielkorusi, jako narodowość dominująca, są wogóle zdania, że wszelka denacyjonalizacyja w granicach Państwa Rosyjskiego może być tylko rusyfikacyją tj. przemianą w wielkorusów.

Jeżeli różnemi represalijami, stosowanemi do polaków, staramy się ochronić biało-i małorusinów od polonizacyi, to wszakże zupełnie nie mamy na myśli tych dwóch szczepów ruskiego narodu zabezpieczyć przed denacyjonalizacyją w ogóle. Przeciwnie, stosunek nasz np. do języka małoruskiego w literaturze i szkole ludowej wyraźnie wykazuje jak mało dbamy o zachowanie małoruskiej narodowości jako takiej. Biało-i małorusini nie powinni być polonizowani nie dlatego, by zachować swoją odrębną fizyjonomiję kulturalną, jak zresztą każdy indywidualizm narodowy, lecz tylko dlatego, że stać się powinni materyjałem do rusyfikacyi w specyficznem słowa tego znaczeniu. Nadejdą, miejmy nadzieję, czasy kiedy takie oskarżenia i takie dążenia ustaną i przestaną niepokoić ludzi i stwarzać niepotrzebne waśnie.

Najnowsze państwo kulturalne zajmuje stanowisko neutralne w stosunku do wyznań ludności. Nadejdzie doba takiego samego stosunku co do narodowości ludności zamieszkującej państwo. Były czasy, gdy panowała zasada religii państwowej: «cujus regio, ejus religio». Tak samo «cujus terra, ejus lingua» przestanie wcześniej lub później być zasadą polityczną w dotychczasowem pojmowaniu słowa,— nie w rozumieniu ułatwienia praktycznego, za zgodą ludności, lecz w pojęciu prawa państwowego, narzucającego język państwowy swym poddanym, z ograniczeniem używania wszelkich innych języków, które to ograniczenie często do zupełnego zakazu sprowadzić się może. Język rosyjski jest tak ważny dla wszystkich mieszkańców Rosyi, że jeśliby np. niewolno było polakom uczyć się rosyjskiego języka, uczonoby go się potajemnie. Lecz właśnie nauka języka państwowego powinna być przedewszystkiem dobrowolną, nie przymusową, a następnie nie powinna w żadnym razie być prowadzona ze szkodą dla języka ojczystego. Zaliczanie się do tej lub innej narodowości powinno być sprawą wewnętrznego przekonania jednostki, kwestyją smaku i sumienia, zależną od pochodzenia i wychowania i Państwo w żadnym razie nie powinno wchodzić w sferę życia prywatnego, tak jak nie powinno mieszać się do religijnych przekonań. Ciemiężyć narodowość jedną na korzyść innej jest to samo, co krępować lub skazywać na banicyję jedno wyznanie w interesie innego. Wolność sumienia musi ogarnąć i przynależność do tej lub innej narodowości a nawet wybór narodowości, gdy to dla jakichś powodów może mieć miejsce.

Z DALSZYCH STRON.

— **W Warszawie** p. W. Szukiewicz, krząta się około założenia Towarzystwa abstynentów, które zajęłoby się walką z alkoholizmem.

— **Mieszkańcy gminy Lelów** pow. włoszczowskiego, opierając się na Najwyższych Ukazach, postanowili podać do komitetu ministrów żądania, tyczące się przywrócenia samorządu gminnego w myśl Ukazu z 1864 r., a także w sprawie kredytu rolnego, szkół, stacyi ogierów i buhai i t. p.

Zaledwie zaczęli zbierać podpisy, strażnicy ziemscy przyszli do wsi i zaczęli przeprowadzać śledztwo bez żadnego rozporządzenia ze strony naczelnika powiatu, a zupełnie samowolnie. Dowiedziawszy się u którego z włościan znajduje się podanie, poszli do niego i wymogli na nim, że im to podanie pokazał, wtedy podanie zabrali i nie chcieli zwrócić.

Przytaczam opis faktu bez żadnych komentarzy. Czy to być może? Monarcha wydaje Ukazy, a strażnicy ziemscy nie pozwalają ich zastosować? Włościanie podali skargę do naczelnika powiatu, prosząc o ukaranie strażników za samowolę i o zwrot podania. Donosi o tem «Kuryjer Narodowy».

— **Włościanie polscy** z pow. miechowskiego w liczbie 200 złożyli na imię prezesa komitetu ministrów S. Wittego memoryjał dotyczący przeważnie zmian, jakie, zdaniem ich, winny być zaprowadzone w stosunku administracyi do samorządnych organów gminy w Królestwie Polskiem.

— **Obywatele gub. radomskiej** zadeklarowali po dzień 12 b. m. 68 miejsc dla ranionych na wojnie rodaków - rekonwalescentów, którzy potrzebują wypoczynku.

— **Z Tow. Hygienicznego.** Organizujący się w Radomiu oddział warszawskiego Tow. Hyg. za pośrednictwem «Gazety Radomskiej» wzywa do wspólnej pracy: niewiasty, ze względu na ich rolę w wychowaniu młodego pokolenia, w życiu rodzinnem i domowo-gospodarczem; duchowieństwo, jako najbliżej szerokich mas stojące i mogące w pożądanym dla zdrowia publicznego kierunku wpływ duży wywierać; ziemian, najbardziej obeznanych z warunkami bytowania wiejskiej ludności roboczej i mających możność braki tegoż usunąć; nauczycieli, by równolegle z oświatą szczepili zamiłowanie czystości i porządku, co wspólnie dopiero o kulturze stanowi; techników, tych wykonawców rozległych idei dotyczących zdrowia, szczególnie publicznego; rzemieślników i przemysłowców, najwięcej zainteresowanych w poprawie warunków zdrowotnych pracy zawodowej; lekarzy, naturalnych szermierzy ideałów Towarzystwa i pierwszych celów jego i zamiarów krzewicieli; wreszcie wszystkich oświeconych ludzi, którym dobro pospolite leży na sercu i którzy uznają konieczność przestrzegania w życiu zasady: «mens sana—in corpore sano».

Oby organizującemu się oddziałowi radomskiemu danem było wyjść ze sfery działalności papierowej, w którą tak nieubłaganie wtrącają nas panujące stosunki.

— **Chęciny,** miasteczko znajdujące się o 2 mile od Kielc—jak doniosły pisma—padły ofiarą płomieni. Szkody wyrządzone przez pożar szacują na 400,000 rb.!

— **Z Lublina.** (Korespondencyja «Tygodnia»). Staraniem komitetu kolonij letnich zostanie otworzona w naszem mieście z dniem 20 maja wystawa amatorskich robót sztuki stosowanej, a jednocześnie amatorskich prac z dziedziny malarstwa, robót ręcznych kobiecych, oraz fotografii amatorskich. Pominąwszy piękny

cel, na który pójdzie dochód z wystawy, komitet miał na myśli zapoznanie szerszego ogółu ze sztuką stosowaną, a tem samem zachęcenie go do pracy w tym kierunku. Będzie to pierwsza wystawa tego rodzaju w naszym grodzie.

— W dniu 13 maja odbyło się tutaj przedstawienie amatorskie, znanego nam dobrze «grona miłośników sceny». Odegrano trzy jednoaktówki z humorem i umiejętnością.

— W dniu 7 i 8 maja koncertował w Lublinie przy zapełnionej widowni K. Namysłowski. «Erwu».

— **Komisyi obradującej** nad projektowanym samorządem ziemskim w Królestwie Polskim przedstawiono do roztrząsania 16 związanych z kwestyją samorządu pytań.

— **Przeciwko oberpolicmajstrowi** bar. Nolkenowi p. Walenty Kaczyński, obrońca prywatny, wniósł za pośrednictwem adw. przys. Kronenblech-Krońskiego skargę do senatu o odszkodowanie z powodu strat, jakie poniósł wskutek poranienia go przez patrol d. 28 stycznia r. b. Powód żąda przyznania mu prawa na poszukiwanie w drodze wykonawczej od oberpolicmajstra za szkody i straty rb. 1500 i zasądzenia kosztów sądowych.

— **Siostry miłosierdzia**, którym, wobec podrożenia wszystkich przedmiotów pierwszej potrzeby rada miejska dobroczynności publicznej, uchwaliła podwyższyć pensyje, a mianowicie: pensyje starszych sióstr z 5 rb. do 7 i młodszych z 4 do 5 rub. 50 kop. miesięcznie, zrzekły się tej podwyżki, ponieważ obecna pensyja jest wystarczająca. Zamiast zaś podwyżki pensyi przełożona prosi, aby rada asygnowała na potrzeby zainstalowania każdej siostry w szpitalu po rb. 50, na pogrzeb wyznaczała takąż sumę i pamiętała o siostrach w razie choroby lub konieczności korzystania z urlopu.

— **Grono nauczycieli matematyki**, przystępując do opracowania programów oraz podręczników do nauki rachunków dla szkół ludowych, prosi nauczycieli szkół niższych o odpowiedzi na następujące pytania: 1) jakiemi źródłami posługują się przy nauczaniu (podręczniki, środki pomocnicze). 2) jakie braki odczuwają przy nauce rachunków? 3) jaką metodę stosują i jaką uważają za racyjonalną? dlaczego? 4) czy życzą sobie wziąć udział w opracowaniu programów i ewentualnie podręczników nauki rachunków do użytku szkół ludowych?

Możliwie szybko nadsyłane odpowiedzi winny być kierowane pod adresem redakcyi «Przeglądu Pedagogicznego», Jerozolimska 25, w Warszawie.

— **Trzy koleje** państwowe w głębi Rosyi mają być, jak donosi «Syn. Otiecz.», sprzedane konsorcyjum kapitalistów zagranicznych za 880 mil. rb. W roku ubiegłym koleje te dały 24 mil. rb. czystego dochodu.

— **Komitet kasy literackiej** prosi nas o zaznaczenie, że, pragnąc uzyskać dla uczestników Kasy, udających się do miejsc kąpielowych i uzdrowisk polskich pewne ulgi, zniósł się z odpowiedniemi zarządami, które przyznały następujące ulgi dla członków stowarzyszenia:

W Birsztanach gub. wileńska: zwolnienie od wpisowego, bezpłatne wejście do Kursalu na niedzielne i czwartkowe wieczory i 50% ustępstwa przy kupnie biletów do wanien.

W Druskienikach gub. grodzieńska: Na biletach sezonowych 50% ustępstwa:

Wanny I kl. dla dorosłych po 50 kop.
„ II kl. „ „ 35 „
„ I kl. dziecinne „ 25 „
„ II kl. „ „ 15 „

Kąpiele rzeczne bezpłatnie.

W Połądze gub. kurlandzka: na biletach sezonowych 50%, na mieszkaniu 25%, na kąpielach ciepłych (z wody morskiej) 25%, na obiadach à prix fixe i w pensyjonatach zakładowych 10%.

W Sławucie gub. wołyńska: z ceny kumysu 10% i zwolnienie od opłaty za bilet sezonowy.

W Nałęczowie gub. lubelska: rada zarządzająca wyraziła zgodę na przyjęcie 10 członków kasy z ulgami, praktykowanemi dla rodzin lekarskich.

W Solcu gub. warszawska: uwolnieni od taksy kuracyjnej.

W Ojcowie gub. kielecka: zwolnieni od opłat wstępnych (ogółem 7 rubli). Z kosztów kuracyi 50%, z ceny lokalów zakładowych 50%. W lipcu i połowie sierpnia zakład nie daje żadnych ustępstw od ceny lokalów. Zakład przyjmuje wyłącznie chorych nerwowych i jest otwarty przez cały rok.

W Czarnieckiej Górze gub. radomska: Zakład przyjmuje wyłącznie członków kasy: po dwóch na czerwiec i wrzesień i po jednym na lipiec i sierpień, dając im darmo mieszkanie, leczenie oraz całkowite utrzymanie z ustępstwem 20% od ceny obowiązującej (30 rubli miesięcznie).

Z Birsztan, Połągi, Druskienik i Czarnieckiej Góry nadesłano nadto szczegółowe broszurki, które interesowani mogą przejrzeć w biurze kasy.

Komitet ma zaszczyt zawiadomić, iż, zakwalifikowanym do wyżej wymienionych zakładów leczniczych i zdrojowisk członkom, kasa wydawać będzie odpowiednie poświadczenie.

Wiadomości ogólne.

— **Departamet ministerjum oświaty** wyjaśnił, że dyplom uniwersytetu zagranicznego, nadający stopień doktora medycy, daje prawo do składania egzaminów na tytuł lekarza niezależnie od świadectwa z odebranego średniego wykształcenia.

— **Rada ministrów** i prezesów departamentów rady państwa, ze względu na niemożebność wznowienia w półroczu bieżącem prawidłowego biegu życia szkolnego, w wyższych zakładach naukowych postanowiła między innemi: nie dokonywując egzaminów przejściowych w wyższych zakładach szkolnych, które przerwały zajęcia, pozostawić studentów na rok następny na tych samych kursach, na jakie są zapisani. Uwolnić studentów tych zakładów od płacenia wpisów na półrocze bieżące, zaś wpisy zapłacone zwrócić lub przenieść na rachunek przyszły. Wyższe zakłady, które przerwały lekcye, a w których po rozpoczęciu się półrocza jesiennego zajęcia nie będą wznowione lub po wznowieniu naruszy się prawidłowy ich bieg, niezwłocznie zamknąć na zasadzie rozporządzenia głównych nczelników odpowiednich zarządów, a studentów i personel profesorski uwolnić. Głównym naczelnikom zarządów, w których ześrodkowane są wyższe zakłady, polecić opracować warunki najmniejszej straty czasu w przechodzeniu dalszych kursów, spowodowanego przez utracenie półrocza wiosennego, opracować projekt środków, zapewniających dostęp do wyższych zakładów naukowych młodzieńcom, którzy w roku bieżącym kończą kurs średnich zakładów szkolnych, rozpoznać sprawę dopuszczenia do egzaminów ostatecznych studentów ostatnich kursów, oraz sposób urządzenia egzaminów tam gdzie to okaże się możliwem. Wnioski rady zostały już Najwyżej zatwierdzone.

— **Ministeryum komunikacyi** w dniu 4-ym b. m. rozesłało wszystkim kolejom rozporządzenie aby na wszystkich stacyach wydawać bezpłatnie pasażerom, robotnikom i żołnierzom wodę gotowaną, jeśli istnieje w tym względzie umowa z utrzymującemi bufety, w razie zaś przeciwnym ma być ustanowiona taksa maksimum 1 kop. za 6 szklanek. Zniżyć cenę herbaty dla pasażerów 3-ej i 4-ej klasy do 1 k. za szklankę bez cukru i 2 kop. z cukrem. Wszelkie dywany jak również wełniane firanki natychmiast usunąć lub zastąpić przez płócienne. Meble wyściełane powlec na lato i na czas epidemii w pokrowce. Dowozić wodę zdatną do picia do tych stacyj, gdzie wody takiej niema.

— **Wizowanie paszportów**. wprowadzone zostało na nowo z. d. 23 kwietnia. Wobec tego podróżni, nie mający wizy konsularnej nie będą przepuszczani przez austryacką granicę. Należność za wizę wynosi obecnie rb. 2 kop. 30. Wizowanie paszportów odbywa się w biurze c. i k. konsulatu generalnego w Warszawie, Jerozolimska № 23 od godz. 10 do 3 po poł., zaś w Niedziele i święta od godz. 11 do 12 rano.

Z BIBLJOGRAFII I PRASY.

— **«Goniec»** warszawski streszcza w № 207 nader aktualną pracę prof. Sz. Askenazego o uniwersytecie warszawskim; zamieszczoną w majowym zeszycie «Biblijoteki Warszawskiej.»

— **«Goniec»** warszawski w № 210 zamieścił drugi z rzędu artykuł źródłowy o «nauce języka polskiego w szkołach».

— **«Przegląd Powszechny»** rozesłał swoim prenumeratorom tytułem dodatku tygodniowego № 2 «Przemysłu wiejskiego.»

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI I ADMINISTRACYI.

— ***Sz. ks. B. w Szczercowie.*** Za korespondencyję dziękujemy. Prosilibyśmy jednak o więcej danych faktycznych, informujących np. o rzeczywistym stanie kasy gminnej, o pracy konkretnej Zarządu Straży Ogniowej i t. d. Rzeczą również nader ciekawą byłoby dowiedzieć się, jakiego rodzaju ulepszenia, zamierzają wprowadzić w gminie kandydujący na stanowisko wójta. Nie o wszystkiem, to pewna, ale o tem i owem dałoby się może napisać obecnie nawet w «Tygodniu».

ROZMAITOŚCI.

— **Słówko o fabrykach „moskali”.** Czasopismo lwowskie «Przemysłowiec» taki podaje artykuł: Istnieje w Galicyi gatunek przemysłu, uprawianego wyłącznie przez żydów, który jednak niemałe zyski przynosi fabrykantom, bo grosz z tego nie wychodzi za granicę; są to fabryki t. zw. «moskali». Do niedawna jeszcze w handlach znajdowały się moskale w małych garncowych beczułkach, marynowane tylko w rybiem mleczku, occie i cebuli, a pochodzące z fabryki Hawranka w Hamburgu.—Dopiero przed kilkunastu laty, kilku spekulantów wpadło na pomysł wytwarzania podobnych specyjałów w kraju, z rybek naszych, gatunku płocicy. Pierwszą tego rodzaju fabrykę założono w Łańcucie — drugą w Stanisławowie, gdzie też po dziś dzień istnieją.

Interes odrazu poszedł świetnie; poczęto rybki pakować nie do beczułek, ale do blaszanek—i stworzono wyrób o wiele smaczniejszy i przewyższający pod każdym względem fabrykaty zagraniczne. Stosunkowo z małym kapitałem doprowadzono w ciągu kilku lat do tego, iż wyrób opłacał się sowicie, a zysk wynosił 600,000 K. rocznie. Dziś we wszystkich handlach znajdujemy «moskale» tylko z fabryk krajowych—których jest na razie, cztery: w Krakowie, Łańcucie, Stanisławowie i Białej.

Rozkład LETNI pociągów na stacyi Piotrków

od 1 maja 1905 roku.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	4 m. 30 w nocy kuryjer.
4 m. 18 w nocy osobowy	4 m. 45 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 27 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 17 po poł. osobowy	12 m. 8 po poł. osobowy
5 m. 30 po poł. pospiesz.	1 m. 28 po poł. pospiesz.
6 m. 20 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 42 wiecz. osobowy do Częstochowy	8 m. 58 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— 29 maja w magistracie m. Piotrkowa na trzechletnią konserwacyję ogrodów miejskich, skwerów i brzegów rzeki Strawy, od sumy 281 rb. in minus; oraz na dzierżawę brukowego, targowego i jarmarcznego, od sumy rocznej 3432 rb. 50 kop. in plus.

W dniu 13 czerwca w urzędzie p-tu łódzkiego 1) na 3-letnią dzierżawę dochodów z rzeźni miejskiej w m. Zgierzu, od sumy rocznej 3675 rb. in plus; 2) 16 czerwca na oświetlanie latarń miejskich w m. Zgierzu, od 7 kop. za jedną latarnię wciągu jednej nocy, in minus.

— 29 maja w magistracie m. Piotrkowa: 1) na konserwacyję w ciągu 3 lat ogrodów miejskich, skwerów i brzegów rzeki Strawy, od sumy rocznej 281 rb. in minus. 2) na dzierżawę dochodów z brukowego, targowego i jarmarcznego, od sumy rocznej 3,432 rb. 38 kop. in plus.

— 24 maja w Bełchatowie, w sklepie Szai Nuthowicza, na sprzedaż mąki pszennej, kaszy pszennej i orkichowej, od sumy 420 rb.

— 14 lipca w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: 1) przy ul. Płockiej pod № 1037-a, od sumy 6000 rb. 17 lipca 2) przy ul. Kruczej pod

№ 1060-a-a/4, od sumy 10,000 rb., 3) przy ul. Średniej pod № 460, od sumy 10,000 rb.

— 14 lipca w Piotrkowskim sądzie okręgowym na sprzedaż: 1) w m. Piotrkowie przy ul. Sulejowskiej pod № polic. 525, ubezpieczenia 542, od sumy 800 rb. 2) działka ziemi «Niwka», położonego w Częstochowie w miejscowości «pod Łączkami», od sumy 800 rb. 3) nieruchomości na kolonii Radogoszcz w pow. łódzkim, pod № 56, od sumy 1000 rb. 4) 18 lipca w m. Piotrkowie pod №№ polic. 715 i 715-a i hipot. № 540 od sumy 5600 rb. 5) nieruchomości w Bałutach Nowych w pow. łódzkim, pod № hipot. 15 B. od sumy 5000 rb.

Wszystkim, którzy przyjęli udział w oddaniu ostatniej posługi

ś. p. **LUDWICE BIERNAWSKIEJ,**

składają serdeczne podziękowanie

270 (1—1) **Córki, syn, synowa i zięć.**

OGŁOSZENIA.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 5 powieści p. t.

POD GŁADKĄ WÓD POWIERZCHNIĄ.

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

obiadem. Niecałe dwa tygodnie upłynęły od dnia, kiedy o tej samej porze zapytała Walentynę, czy chce, aby razem wyjechały, a ta odpowiedziała, że nie może, gdyż ma kilka wizyt do oddania. Dziwne przeczucie opanowało tym razem Joannę, w chwili gdy weszła do buduarku, gdzie pani de Chaligny zwykle rano załatwiała swą korespondencję: Walentyna miała na sobie tę samą toaletę co wtedy. To też głos prawie zamarł w piersi Joanny i zaledwie zdoła wymówić tę parę słów, będąc z góry pewną odpowiedzi. Przemogła się jednak i dodała, niby nalegając:

— Ale dla czego? czy masz dziś co ważnego do załatwienia?...

Na co Walentyna dała jeszcze mniej określoną odpowiedź:

— Nie, istotnie, dzisiaj nie mogę, mam koniecznie być w paru miejscach.

Joanna nie nalegała więcej, aby się przed nią nie zdradzić. Wiedziała, że Walentyna wyjeżdżała zwykle o pół do trzeciej, po drugiem śniadaniu, otóż od pierwszej już zajęła stanowisko obserwacyjne we fiakrze ze spuszczonemi firankami, zawarłszy ze stangretem tak upokarzającą dla uczciwej kobiety umowę.

— Czy tylko wasz koń zdoła podążyć za temi dwoma, które będą szły w karecie?—zapytała, gdy układ już stanął.

— Niech paniusia dołoży dziesięć franków, a mój koń sprosta nawet automobilowi—odpowiedział stangret.

tej wady, wtedy staje się ono męką prawdziwą dla dotkniętego nią osobnika. Tak było i w tem stadle, gdzie brak zmysłowej rozkoszy nie dozwalał małżonkowi kosztować szczęścia podzielanej wzajemnie miłości. Ten brak oddał go w ręce Joanny i utrzymywał go pod jej władzą. Ona to rozumiała, ale wiedziała także, iż, mając dla swej żony najwyższy szacunek, Norbert nie rozumiał jednakże Walentyny i nie miał jasnego pojęcia o jej charakterze. To też przy tym obiedzie siedział do końca milczący, jak ktoś jedną myślą zajęty, a gdy wstano od stołu i mógł zbliżyć się do Joanny w salonie, przystąpił natychmiast do przerwanej na początku obiadu rozmowy.

— Dziwnie dziś jesteś niełaskawą na mnie— zaczął tym stłumionym głosem, którego kochankowie zwykle używają, w przekonaniu, że przez to nie ściągną niczyjej uwagi. —Nie widzę wcale, żebyś tak bardzo pragnęła przepędzić ze mną jakąś chwilę, jak mi to powiedziałaś. Czy o to masz do mnie urazę, że zrobiłaś mi taką przykrość?

— Przykrość?... A to jakim sposobem?—zagadnęła Joanna.

— Wiesz o tem dobrze—odrzekł Chaligny.— Wiesz, że nasz stosunek mię boli ze względu na Walentynę, a możnaby myśleć, że chcesz jeszcze utrudnić to położenie, niepokojąc mnie. Cóż to znaczy, co mi powiedziałaś, kiedy mi szło o to, abym Walentynie oszczędził boleści, gdyby się dowiedziała, jak rzeczy stoją między nami?

ROZDZIAŁ IV.

PEWNOŚĆ.

Owe widoki, to był ni mniej ni więcej, tylko rozwód Norberta de Chaligny. Znając, jak łatwo było mu podsunąć jakąś myśl, czy mogła Joanna nie wejść odrazu na tę drogę, kiedy zwłaszcza wypadek podał jej taką broń? Najgorętszem jej pragnieniem było wyjść drugi raz za mąż, czekała tylko, aby żądanie rozwodu wyszło od pierwszego jej małżonka; gdyby zaś trafiła jej się odpowiednia sposobność, wtedy ona miała sama postarać się o unieważnienie krępujących ją więzów. Była kochanką markiza de Chaligny; opierając się na niewieściej logice, mogła utrzymywać, że on ją uwiódł, gdyż z nim tylko jednym miała stosunek miłosny w swem życiu, winien był zatem z nią się ożenić, gdyby oboje stali się wolnymi... Oboje wolni! te słowa prześladowały ją, nakształt powtarzającej się zwrotki... Oboje wolni! jej wolność mógł powrócić wyrok sądowy, Chaligny mógł stać się wolnym, jeśliby żona go zdradzała i jeśliby miał w ręku niezbity dowód jej zdrady. Któż jednak miał mu dostarczyć tego dowodu? Czyżby to miała uczynić ona? Przychodziła jej chwilami ta pokusa w ciągu dnia, ale Joanna broniła się złemu natchnieniu. Ten sam traf, myślała, który ją naprowadził na ślad tajemnicy, mógł równie dobrze naprowadzić i kogo innego. A dlaczegożby tym innym nie miał być Norbert?

— Jeśli on sam to odkryje—rozumowała w dalszym ciągu—w takim razie nie będę miała nic sobie do wyrzucenia i Walentyna nie będzie mogła mieć do mnie żalu, gdy zajmę w jej domu miejsce, które już nie będzie do niej należało... Ale co się pod tem wszystkiem kryje? Czy ona ma kochanka?... Kto to być może?... Ona przez ten tydzień nie będzie w Paryżu, więc przez ten czas nie dowiem się niczego... To i lepiej, gdyż za powrotem mniej się będzie wystrzegała. W każdym razie nie pozwolę jutro Norbertowi nawet wspomnieć o niej, tak mi honor nakazuje. On niczego się nie dowie ode mnie.

Gdyby ta niebezpieczna i podstępna istota była głębiej wejrzała w powody swego postanowienia, toby musiała przyznać, że one nie były tak bardzo szlachetnej natury. Udzielić bowiem Norbertowi wskazówek niedostatecznych, znaczyło to samo, co ostrzedz Walentynę.

Joanna też nie miała żadnej zasługi w dotrzymaniu swego postanowienia, ale przybywszy nazajutrz na umówioną schadzkę, postarała się zostawić swemu kochankowi takie wspomnienia, aby przez to uniemożliwić wszelkie serdeczniejsze zbliżenie między nim a jego żoną. Dotychczas nie obawiała się tego, uważając Walentynę za kobietę bez temperamentu, obcą wszelkim gorętszym uczuciom, lecz nagle zmieniła o niej zdanie w tym względzie.

Podczas nieobecności państwa de Chaligny w Paryżu Joanna skwapliwie chwytała w towarzystwie każdą wzmiankę o Walentynie, ale do uszu jej do-

— E! to nie miało żadnego znaczenia — odpowiedziała.—Tracisz wszelką miarę w twoich obawach. Muszę ci jeszcze raz powtórzyć, że rozsądniej było wcześniej się nad tem zastanowić, a także uczciwiej ze względu na mnie. Chciałam ci więc tylko powiedzieć, że ona pewno nie jest tak naiwna i wie, co ma trzymać o naszych uczuciach, a stąd można wnosić że nie jesteś jej tak drogim, jak sobie wyobrażasz i że jej nietyle idzie o ciebie, ile sądzisz. To wszystko... Oddawna ci powtarzam, że tak jest i że się dręczysz bez żadnego powodu. Mówiąc też o naszych uczuciach, myślałam tylko o moich, bo ty masz serce tylko dla Walentyny. Ale ja tego nie myślę znosić dłużej.

Rzuciła mu tę groźbę w zalotnym uśmiechu, wachlując się wachlarzem ze strusich piór, których poruszenia przynosiły mu delikatną, a tak mu znaną woń perfum, jakich zwykle używała. Czuła się tego wieczora wyjątkowa piękną i chwiejąc swą małą główką, uwydatniała czyste linje swej białej szyi, a spojrzenie przymrużonych ciemnych jej oczu śledziło w źrenicach Norberta falowania jego myśli.

Człowiek ten namiętny i słaby, który przez cały czas przy obiedzie myślał tylko o swojej żonie i nieraz już pragnął zerwać stosunek, tak uciążliwy dla jego sumienia, uległ gwałtownie rozbudzonej żądzy.

— Ty wiesz aż nadto dobrze, że tylko ciebie kocham—rzekł jeszcze ciszej.—Prawda, że w tych czasach za mało się widzimy i przez to przychodzą mi różne trwogi... Oto i w tym tygodniu będę aż trzy dni na polowaniu w Pont-sur-Yone... Możebyś przedtem do nas przyszła? przyszłabyś jutro, co?

— Dobrze—odpowiedziała innym już tonem, jakby wzruszenie kochanka i jej się udzieliło. — O czwartej. Nie pojadę z Walentyną, jak się umówiłyśmy—dodała dość głosno, aby siedząca o parę kroków Walentyna czego jej mąż nie zauważył, odwróciła głowę i pragnąc się uwolnić od nudnego Sarliove, zapytała:

— Mówiliście o mnie, i cóżeście powiedzieli?..

— Wiele złego—odpowiedziała bezczelna Joanna.

Zajęła następnie miejsce obok tej kobiety, którą od roku tak chaniebnie oszukiwała i którą gotowała się zgubić ostatecznie. Niby dla obejrzenia bransoletki na jej ręku, pochyliła się w ten sposób, że ich głowy znalazły się blizko siebie, i w tem zbliżeniu patrzała na swego kochanka. Lubiła czuć swoją nad nim przewagę, czyniąc go świadkiem tych dowodów blizkiej zażyłości z jego żoną, które go upokarzały. Czuła, że w takich chwilach Chaligny pogardzał sobą i stąd wnosiła dość słusznie, że ta pogarda pozbawiała go siły oporu. Słabym staje się człowiek, gdy traci dla siebie szacunek, a ona potrzebowała mieć go słabym bardzo, ze względu na widoki, które choć dotychczas zaledwie niewyraźnie zarysowywały się w jej umyśle, po dzisiejszem odkryciu i nieszczerych odpowiedziach Walentyny pierwszy raz stanęły przed nią, jako zupełnie możliwe do urzeczywistnienia.

chodziły same tylko słowa uznania, które już tyle w życiu dokuczyły jej. Przechodząc w myśli wszystkich mężczyzn, uczęszczających do salonów markizostwa de Chaligny, nie mogła o żadnym powiedzieć: «to ten!» Wszyscy oni bez wyjątku okazywali pani de Chaligny mimowolny szacunek, którego udać niepodobna. Gdy więc po powrocie z Pont-sur-Yonne spotkały się z Walentyną, Joanna tyle wiedziała, ile owego dnia, kiedy w bazarze spostrzegła popielate skrzydła jej kapelusza. Tylko przez ten tydzień znikły prawie ze szczętem skrupuły, które dotychczas powstrzymywały ją od zdradzenie Norbertowi tajemnicy jego żony.

— Tem gorzej dla niej — powiedziała sobie w rezultacie. Mam do tego prawo po tylu latach, przez które ona miała wszystko dobro, w swem życiu, a ja nic... To tylko prosta sprawiedliwość, nic więcej.

Przeszedłszy w myśli wszystkie sposoby, Joanna wybrała najprostszy. Korzystając z blizkiego sąsiedztwa, postanowiła śledzić Walentynę na każdym kroku, o każdej dnia godzinie w tej nadziei, że kobieca jej przenikliwość potrafi dopatrzeć nareszcie czegoś, na czem będzie mogła oprzeć swoje działanie w określonym kierunku. Z własnego doświadczenia wiedziała, że gdy podobny stosunek trwa od dłuższego czasu, to kochankowie miewają schadzki prawie perjodycznie, zmuszeni godzić swe skryte, zakazane rozkosze z biegiem zwykłego życia. Jeśli zaś te schadzki nie są regularne, to przyczyną tego jest kobieta, która niezawsze rozporządza swym czasem o tej samej porze. Taka, której mąż poluje kilka razy w tygodniu, wybierze zapewne jeden z tych dni, w którym nie będzie czuła jego oka nad sobą, ale ten wniosek nie miał tu zastosowania. Chaligny tak ufał swej żonie i taką jej zostawiał swobodę, że mogła postępować, jak jej się podobało: jeśli więc Walentyna była ostrożną, to była nią we wszystkiem z zasady. Tak postępują prawdziwi hipokryci, maskując przytem swe czyny jednostajnością usposobienia i prostotą całego zachowania. Jak to było jej zwyczajem, pani de Chaligny nie zamykała nigdy swoich drzwi, jako osoba nie mająca nic do ukrycia w swojem życiu. Joanna umyśliła skorzystać z tej sposobności. Wyrozumowała sobie, że owego dnia, gdy miała zaczepić Walentynę w bazarze, ubiór tejże uderzył ją przedewszystkiem, obudził jej podejrzenie. Widocznie Walentyna wybrała go w tym celu, aby mogła przesunąć się między ludźmi niepostrzeżenie. Powiedziała więc sobie, że gdy którego dnia znowu odważy się na podobną wyprawę, to naturalnie ubierze się tak samo. Nie upłynął tydzień od powrotu państwa de Chaligny, a Joanna przekonała się, że wybrała najlepszy sposób. Wymagał on jedynie cierpliwości, a zazdrość najczęściej ją posiada. W tym nawet razie cierpliwość Joanny nie została narażoną na zbyt ciężką próbę.

— Przyszła tego dnia, był to poniedziałek, o jedenastej przed południem, aby uściskać «drogą kuzynkę» i ułożyć się z nią, co będą robiły przed